

Alicja Dąbrowska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Paryż w epistolografii Adama Asnyka

Na tle epistolarnych spostrzeżeń Asnyka odnośnie urbanizmu wyróżnia się refleksja dotycząca Paryża, pozwalająca dostrzec w ujmowaniu przestrzeni miejskiej ambiwalentne odróżnienie kategorii stołeczności od kategorii miejskości. Wizerunek paryskiej metropolii jako oazy kultury i nowoczesności rysuje się programowo nastawionemu antyurbanistycznie „czcicielowi piękna” i natury na zasadzie opozycji fascynującej wielkomiejskości do deprecjonowanej, peryferyjnej organizacji przestrzennej innych percypowanych podczas podróży miast i miasteczek. Postrzeganie Paryża ma jednak (z racji różnych czasowo przybliżeń) charakter ewoluujący. Kolejne pobyty Asnyka w „stolicy świata” przynoszą odmienne jej epistolograficzne portrety z tendencją stopniowego przekonywania się do jej walorów. Wśród dystynktywnych wyznaczników paryskiej stołecznej odrębności autor cyklu *Nad głębiami* uwypukla kategorię nowoczesności, której symptomem podstawowym jest ruch i tempo. Kwalifikacja tego konstytuującego pozytywnie obraz życia metropolii zjawiska jest diametralnie odmienna niż w innych miejskich ośrodkach. Dynamika życia mieszkańców stolicy, podkreślana przez Asnyka, staje się jej cechą dominującą. Odnotowuje on i podkreśla wyjątkowy pęd, pośpiech, przemieszczanie jako właściwe wyłącznie stolicy i tu pozbawione odcieni deprecjonujących. (W innych zaś miastach hałas, tłok notuje jako nietwórczy przejaw moralnego zła lub kulturowego upadku i zaniedbania). W Paryżu paradoksalnie właśnie symptomy nowoczesności – charakterystyczne dlań przekształcanie, przetwarzanie, pozornie chaotyczne i eklektyczne – determinują szczególny rozkwit i konstytuują zadziwiający postęp. Stolicę wyróżnia w ujęciu Asnyka wielokompleksowość, różnorodność, wielość, mnogość oddziaływań jej architektoniczno-cywilizacyjnych determinant. Wyszczególniając w stołecznej przestrzeni jej zewnątrz – architekturę i organizację oraz wewnątrz – jej mieszkańców, docieka specyfiki

paryskiego flanowania – nowoczesnego stylu życia, pozwalającego wyznaczać wciąż nowe wyzwania i osiągać sukcesy. Określając specyfikę paryżan, odnotowuje całkowitą odmienność ich mentalności oraz sposobu i stylu życia, pozwalającą postrzegać stolicę jako wzorcową urbanistyczną całość.

Listy, objawiając Asnykowski zainteresowanie urbanistyką drugiej połowy XIX wieku, odkrywają jego aktywne wyróżnianie śmiałego planowania organizmów stołecznych, dostrzeganie funkcjonalności nowoczesnych budowli, a zarazem ich aestetyzmu, eklektyzmu (por. Białoostocki, 1973: 9). Pozytywistyczny poeta zgadza się pośrednio z Mussetem, piszącym w 1836 roku, że w architekturze miast wiek XIX: „nie ma zupełnie form” (cyt. za: Porębski, 1973: 11)¹. To powszechne i typowe zjawisko eklektyzmu w sztuce, także tej architektonicznej, ma Asnyk okazję oceniać w Paryżu relacjonując swój rekonesans po odkrywanej „stolicy świata”.

W urbanistycznych kwalifikacjach Asnyka powtarzalną i stałą dominantą jest sąd (zob. Dąbrowska, 2006: 30–40)², że tylko ingerencja natury może udoskonalić specyfikę każdego *urbis*. Uwagę poety zwraca stopień harmonijnego wkomponowania miasta w naturę. Jego wyszukany gust i predylekcję do otwartych przestrzeni razi ciasnota miast średniowiecznych (jak pisze o Bazylei³); podobnie dezawuuje nowoczesną zabudowę miast (co ujawnia opis Turynu)⁴. Stwierdza destrukcyjny wpływ obu typów miejskich przestrzeni na życie i kondycję człowieka. Jego doświadczenie miasta w świetle tych korespondencji zdaje się być antyurbanistyczne. Poeta czasów niepoetyckich jest w tej kwestii na pozór nieodrodnym spadkobiercą romantyków wyrażających rozczarowanie wobec skomercjalizowanej cywilizacji burżuazyjnej z jej naczelnym symbolem – wielką europejską metropolią, której przeciwstawiali wieś (por. Tomaszewski, 1994: 543–544). Mickiewicz, przebywając na „paryskim bruku”, snuje wizję dworku przewyższającego Paryż ładem, ciszą i tym, że: „ludzi łączą rzeczywiste, szczerze przeżywane i szczerze manifestowane więzi” (Falkowski, 2005: 46). Norwid dostrzega w Paryżu Babilon, miejsce spieszącego się tłumu przechodniów „wśród omijań i krzyków” (*Stolica*), miejsce ludzi-manekinów, tak samo „grzecznych,

¹ „Nie odcisnęliśmy pieczęci naszego czasu ani na naszych domach, ani na naszych ogrodach, ani na niczym. Bierzemy ze wszystkich wieków z wyjątkiem własnego” (cyt. za: Porębski, 1973: 11).

² Niniejszy tekst o Paryżu to przeformułowana, poszerzona, bogatsza informacyjnie i materiałowo wersja mojego wcześniejszego artykułu pt. *Miasto w listach Adama Asnyka*, opublikowanego na łamach „Tematu”.

³ „Zacieśnione i średniowieczne” szwajcarskie miasto uatrakcyjnia natura i otwarcie przestrzeni: „ubiera [Bazyleę – A.D.] tylko Ren, na dwie połowy ją przerzynający, stąd z mostu dość ładny widok na tę rzekę zielonej barwy, zataczającą łuk, po obu stronach którego piętrzą się domy, z daleka na horyzoncie trochę drobnych gór” (cyt. za: Dąbrowska, 2006: 30).

⁴ W niniejszym szkicu tytuł zbioru listów Asnyka, opracowanych przez Franciszka Bielaka i Jadwigę Mikulską (1972), skracam do L i podaję stronę (pomijając skrót „s.”); moje podkreślenia służą wyróżnieniu urywków w związku z następującymi konkluzjami: „Nowoczesna stolica Włoch nie bardzo mi się podobała; wprowadzie bardzo regularnie zbudowana w szachownicę, z ładnymi domami, opatrzonymi przy główniejszych ulicach galeriami dla przechodniów, ładnie położona nad Po, otoczona pagórkami z widokiem na odleglejsze góry, [...] nie nosi żadnego piętna starożytności i jest miastem czysto nowożytnym, takim, jak wszędzie można napotkać. [...] nie wyłazi z pewnej pospolitości miast europejskich; ruch wielki, [...]; domy po większej części duże i dobrze zbudowane, ulice szerokie, [...] prostopadłe i równoległe jedne od drugich” (L 74–75).

žadnych” i „bezwładnych”, jak martwe posagi nie reagujących na żywego człowieka (*Klaskaniem mając obrzękle prawice...*)⁵. Asnykowi podobnie nieobce jest narzekanie na brak owych naturalnych więzi międzyludzkich w poznawanych przezeń ośrodkach europejskich⁶. Tyle, że romantycy wielką metropolię ujmują z tych względów jako przestrzeń jeśli nie wrogą, to przynajmniej niesprzyjającą człowiekowi. Natomiast Asnyk, właśnie metropolis, taką jak Paryż, wyróżnia zbawienną obecnością nowych kolektywnych węzłów towarzyskich, dzięki którym tworzy ona priorytetowy ośrodek kultury i ekonomiczno-cywilizacyjny teren możliwości.

Zetknięcie Asnyka z Paryżem nastąpiło po jego pełnym rozdarcia wyjeździe z kraju pod koniec 1860 roku i trwało do wiosny 1861. Pierwszy list z francuskiej ziemi, datowany na 26 grudnia 1860 roku i relacjonujący, że Paryż ujrzał w Wigilię Bożego Narodzenia wyjaśnia, jak te okoliczności oraz znana mu romantyczna tradycja widzenia Paryża zaważyły na pierwszej Asnykowskiej ocenie stolicy Francji. Zarówno smutek płynący z faktu spędzania rodzinnych świąt Bożego Narodzenia w osieroceniu, jak i problemy finansowe, z jakimi wtedy się borykał⁷, nastawiły go z góry negatywnie do odbieranego jako obce miasta. Jednak mimo utrudnień bytowych, właśnie w Paryżu wdraża się szybko w ożywione, pośpieszne współuczestniczenie kulturalne. Nawiązuje kontakty z emigracją i dokładnie poznaje emigracyjną literaturę demokratyczną. Czas spędza na wykładach w Sorbonie, Collège de France, Szkole Sztuki i Rzemiosł, odwiedza Bibliotekę Polską i zgłębia pisma ze wszystkich zaborów oraz książki nie dopuszczone w kraju przez rosyjską cenzurę. Obcość miasta, którego mankamentem jest drożyzna, oswaja postępując zgodnie z maksymą Terencjusza:

[...] czując się człowiekiem, dla wszystkiego, cokolwiek ludzkość obchodziło, nigdy nie był obojętny (cyt. za: Szypowska, 1971: 101).

A Paryż pozwala mu na wzmożony, wszechstronny, swobodny rozwój intelektu i ducha, co potwierdza późniejszy pobyt w stolicy nauk w czasie Wystawy Powszechnej, gdy nadmienia, iż tylko tu może zaopatrzyć się we francuskich i mało znanych uczoneму światu angielskich ekonomistów, którzy będą mu: „niezbędnie potrzebni na prowincji” [tj. w Heidelbergu – A.D.] (L 196).

Mimo to ów „pierwszy” chronologicznie Paryż jawi się z listów Asnyka w perspektywie jeśli nie negatywnej, to co najmniej obojętnej. Nadmienia o nim minorowo jako o miejscu wygnania; cała Francja kwalifikowana jest jako „ziemia tułactwa”⁸. Interesuje go tylko powierzchowna strona bytu:

[...] Paryż nie zachwyca mnie wcale [...] będąc w nim, nie widziałem go jeszcze. [...] Życie tylko drogie i niegodziwe. Półtora franka średnio kosztuje ja-

⁵ Zob. Falkowski (2005: 122) i Bachórz (1979: 235–236).

⁶ Por. uwagi Asnyka na temat trybu życia mieszkańców Neapolu czy ZÜRICHU: „jest to światek mało-folwarkowy, demokratyczny gburowatością i nieokrziesaniem” (L 135).

⁷ Póki nie zaczęły nadchodzić pieniądze od troskliwych rodziców, Asnyk chodził głodny, bez odpowiedniego ubrania (szczytem jego marzeń było zdobycie bielizny oraz jakichkolwiek butów).

⁸ „[...] uczułem całą przepaść, która się pod moimi nogami rozwarła, i duch mój biegł na powrót po odbytej drodze, by ją zapęłnić i wrócić do schronienia, od którego został oderwanym” (L 18).

kiśkolwiek znośny obiad. Wprawdzie je się tylko dwa razy na dzień, to jest śniadanie i obiad. Kawa nadzwyczaj droga, kosztuje franka, a do tego łyżką stołową z miski się zajada. Mieszkania stosunkowo nie są tak drogie, za 30 do 40 franków miesięcznie można mieć dość porządny pokój na czwartym lub trzecim piętrze (L 23, 18).

Gdy, prowadząc początkowo życie prawdziwie koczownicze, [tj. – A.D.] sypiając to tu, to ówdzie i rabując, gdzie napotka[am], bieliznę” (L 18), wynajmie sobie lokum, opisuje je z mniejszym dystansem:

Pustelnia moja dosyć jest przyjemna; z okna przed moim okiem rozwija się **obszar Luksemburskiego Ogródu**, który mi dostarcza najrzadszej i najpożądańszej w Paryżu rzeczy, tj. **świeżego powietrza** (L 23).

Pustelnia to zatem o tyle dlań znośna, o ile z okna może widzieć enklawę natury – renesansowy ogród z marmurowymi fontannami, posągami i tarasami, ulubione miejsce spacerowe lewobrzeżnej części Paryża. Określanie kwatery paryskiej pustelnią nie ma charakteru pejoratywnego. Przeciwnie, gdyż lokum stanowi tarczę broniącą, izolującą przed jeszcze nie oswojonym Paryżem. To w nim może pozostawać spokojnie „pogrążony w dumaniach, w wolterowskim fotelu, z książką w ręku” (L 22) i marzyć o listach od najbliższych⁹. Dość wolno i niechętnie wdraża się w pośpieszny paryski styl życia, w wymuszoną przez nowoczesną cywilizację dynamikę ruchu i kontaktów międzyludzkich, które są tu zdemokratyzowane i przypadkowe, a więc dlań zbyt połowiczne. Dlatego mało co w przeciągu miesiąca pobytu widzi, a jak ogląda, to na chłodno, z dystansem, acz wnikliwie badając zalety i wady percypowanych miejsc:

Luwr i Tuilerie widziałem tylko zewnątrz, wspaniałe budowle o przepysznych szczegółach, lecz **nieco skażonego stylu**. **Pola Elizejskie**, ciągnące się od Ogródu Tuileryjskiego aż do Lasku Bulońskiego, miejsce zboru całego paryskiego świata, rasowych koni, psów, loret, herbów, liberii i noblesy – **dosyć mi się podobały** (L 23).

Interesując się paryskimi zakątkami, odnotowuje p. w. obecność ogrodów, lasków. Choć ma okazję i chęć zwiedzać galerie obrazów w Luksemburgu i Luwrze, ciągle to, jak pisze, odwleka, z obawy przed wirem wielkomiejskiego doświadczenia. Najbardziej zadowala go pustelnicze mieszkanie: „dla tak obszernego i przyjemnego **widoku** wszere i wzdłuż **na cały ogród**” (tamże), kojącego jego melancholijną zadumę. Zatem i w Paryżu dla Asnyka współobecność cudu natury stanowi podstawowy element oswajający i nobilitujący urbanistyczny przybytek. Jego pozytywistyczne widzenie powabów natury (zob. Baczewski, 1995) w kontekście urbanizmu określa przyrodnawstwo i empiryzm. Nie kwestionując piękna przyrody, jako pozytywista sprzeciwia się emocjonalnemu zachwytowi nad jej tworam, przy niedocenianiu utylitaryzmu. Rangę natury świata ziemskiego w subiektywnym odczuciu poety podkreślają liczne

⁹ „[...] niechże to będzie pewien rodzaj dziennika, który by mnie wcielał w tryb Waszego [pisze do rodziców – A.D.] życia i łudził słodko, że się jeszcze z Wami znajduję” (L 22–23).

wzmianki¹⁰: „ze **znenawidzonego Paryża** (L 28), jak określa wówczas stolicę Francji, chce się „przenieść do Heidelberga, gdzie klimat tak zdrowy i położenie cudowne” (L 21), do „**cichego miasteczka**, osiadłego u stóp gór w prześlicznej dolinie Neckary” (L 28), które jest:

[...] **raczej wieś niż miasto**, bo nie ma okna, z którego by **widok lasów wieńczących gór wierzchołki** nie wrażał tego przekonania patrzącym (L 29).

Przeszkadza mu paryski chaos i nadmiar wrażeń:

Książki, osoby, wypadki – wszystko to tańczy wkoło mnie w prawdziwym faustowskim sabacie (L 27).

Początkową niechęć do Paryża potwierdza relacja z marca 1862 roku, kiedy Asnyk przejeżdża przez Francję w drodze do Włoch. Tonacja opisu jest ponownie ambiwalentno-obojętna:

Stanąłem na bruku tej nowożytej Babilony bez żadnego lepszego wrażenia, chociaż wieczorem wjazd do tego miasta jest prawdziwie wspaniałym; perspektywy tysięcy gazowych świateł, luna jasności od nich nad miastem, szerokie bulwary z ogromnymi gmachami, a w nich najrozmaitsze sklepowe wystawy – dla przejeżdżającego pierwszy raz musi być koniecznie zajmującym widokiem. Dla mnie, com znał już Paryż, straciło to swój wpływ magiczny, [...] pragnę też jak najszybciej [...] wkroczyć na włoską ziemię, [by odkrywać ten] [...] ziemski ogród [...] pod względem piękności natury (L 42).

Opis i konkluzje dotyczące Paryża z wczesnych w nim bytności Asnyka nasuwają wspólny rys ze Słowackim, notującym w listach do matki wybitnie niekorzystne wrażenie, jakie uczynił na nim, w porównaniu z „oryginalnym” Londynem, bardzo prozaiczny, „szkaradny (podobny do innych miast)” Paryż, podobnie jak paryżanie, do których czuł „jakąś nieprzewyciężoną odrazę – taka nieszczerłość – i tak wiele gadają” (Słowacki, 1962: 79)¹¹. U Asnyka nie przybiera to tak skrajnego tonu, a użyta kwalifikacja „szkaradny” nie dotyczy Paryża, lecz Neapolu¹². W korespondencji Asnyka mamy też relację, nasuwającą analogię z Norwidem opisującym w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego¹³ zamieszki na ulicach Paryża. U Asnyka jest to wszakże opis doświadczeń nie z Paryża, a z Turynu, deprecjonowanego przez użycie w pejoratywnym sensie określenia: „**nowoczesna stolica Włoch**”¹⁴. Choć Asnyk dostrzega idealną regularność jej kształtu, jednak staje się ona w jego relacji p. w. miejscem nieco analogicznych do tych Norwidowskich z Paryża, dramatycznych, krwawych ulicznych

¹⁰ Góry i morze to: „[...] jedyne uniwersalne lekarstwo na wszystkie ludzkie dolegliwości, tam oddychając świeżym, wonnym powietrzem, pojąc się widokiem wiecznie świeżej [żywej – A.D.] a wznioślejszej natury można zapomnieć o cierpieniach i troskach” (cyt. za: Szypowska, 1971: 421).

¹¹ O wizji „złego miasta”, miasta-infernum w wierszu *Paryż* pisze m.in. Józef Bachórz (1979: 234–235).

¹² „[...] szkaradna to **gente!** Każdy z nich przy poznaniu myśli tylko, czyby nie mógł ciągnąć osobistego zysku; gdy tego nie widzi, to się wcale żadną sympatią nie krępuje” (L 102).

¹³ List z 6 grudnia 1851 roku (zob. Norwid, 1980: 184–186).

¹⁴ Por. przypis 4.

zamieszek. Bezlądny ruch uliczny tłumu, huk armat, krzyki zabitych i ranionych ludzi wstrząsają nim i wywołują równie ponure konkluzje¹⁵. Podobieństwo spostrzeżeń Norwida i Asnyka uwidacznia się w zwróceniu uwagi na obojętne, bezwolne „gapienie się” tłumu „spektatorów” – widzów, gapiów, którzy rozlew krwi traktują jak tanią sensację¹⁶. U Norwida stanowi to obraz kalekiego duchowo człowieczeństwa i okropności dziejących się w „stolicy świata”. XIX-wieczne centrum metropolii to także dla Asnyka, zaznaczającego swój udział w gapiostwie, miejsce, w którym dominuje spektakl, przyjemność podglądania i niebezpieczeństwo. Sugeruje, że „nie wyłaziący z pewnej pospolitości miast europejskich” Turyn odhumanizowuje ludzką istotę, lecz te negatywne spostrzeżenia nie łączą się w doświadczeniu Asnyka z Paryżem.

Ponowne zetknięcie poety z Paryżem, przebiegające w innych okolicznościach, przyniosło całkowicie odmienną waloryzację stołecznej przestrzeni. Poeta wyjechał do Paryża z Heidelbergu na wiosnę 1867 roku i przebywał tam do początku lipca. Jak uprzednio marzył w „znieawidzonym” Paryżu o „cichym” Heidelbergu, tak teraz pisze, że po „heidelberskiej niewoli” właśnie w Paryżu chce

[...] na gwałt odświeżyć umysł bogactwem scentralizowanych nowości i wyjść poza dzienny porządek dotychczasowej [heidelberskiej – A.D.] monotonii (L 170).

Odkrywa też Paryż zupełnie inny, niżli podczas wcześniejszych pobytów. Uprzedni negatywny stosunek Asnyka do „stolicy świata” diametralnie się zmienia, ewoluując w stronę narastającego podziwu, silniejszej fascynacji. Odmianę temperatury postrzegania Paryża uwidacznia nazewnictwo. Rozglądając się po paryskim bruku, Asnyk jest już nawet, jak humorystycznie donosi,

[...] gotów do wszelkich ustępstw panującej drożyznie, byle tylko stanąć na tym gruncie, gdzie wyrósł zaczarowany pałac wszechświatowej [...] industrii (tamże).

Paryż staje się na tyle „pocziwy, że można żyć na wszystkie ceny” (L 171). Poeta staje się wnikliwym i zachłannym świadkiem szybkości zmian w wizerunku francuskiej metropolii w związku z dokonującą się w trzeciej ćwierci XIX stulecia przebudową Pa-

¹⁵ „[...] zastałem już **ruch niezwykły** i ludność wylegającą niespokojnie po ulicach. Około południa liczna dosyć gromada demonstrujących pociągnęła z chorągwiami i okrzykami [...]. policja, [...] wybiegła z dobytymi pałaszami i rozpędziła tłum, rozumie się raniąc i kalecząc po drodze. Mimo tego **tłumy cyrkulowały się ciągle i pod wieczór dały sobie „rendez vous”** [...]. **Za nimi przyciągnęło także bardzo wiele gapiów, cudzoziemców, kobiet, pomiędzy którymi i ja byłem. Spektatorowie ci, zgromadzeni jak na jakie ciekawe widowisko, zajęli całe portyki okalające rzeczony plac,** [...]. Wszystko to chodziło, gwarzyło, zmieniało się, powracało etc. O wpół do dwunastej naraz, bez żadnego ostrzeżenia ni zawezwania do rozejścia się, szeregi wojska stojące od południa na placu rozsunęły się, wyszedł oficer, zakomenderował „servizio” i dano ognia z dwóch stron zarówno do demonstrujących na placu, jak i do gapiących się pod portykami. Padło zaraz ze czterdzieści osób tak rannych, jak i zabitych, niedaleko mnie zaraz **jakaś młoda dziewczyna życiem swoje gapiostwo przyplaciła** (L 80).

¹⁶ U Norwida: „O pięćdziesiąt kroków od padających pod strzałami ludzie w bluzach i niebluzach stoją i prawie poziewają. [...] nigdy nie wyobrażałem sobie obojętności takiej zbliżonego tłumu spektatorów” (Norwid, 1980: 184–185).

ryża, nie mającą równej sobie, tak jeśli idzie o rozmach i skalę, jak organizację i tempo. Znalazłszy się na nowo w Paryżu, ze zdziwieniem konstataje, jak to miasto, niegdyś chore, bo „wymagające śmiałych decyzji, umożliwiających mu dalszy i prawidłowy rozwój” (Lepiarczyk, 1973: 39) przeobraziło się w niewiarygodny sposób:

Nie mogę się poznać z Paryżem, tak pozmieniany. Ulic, na których mieszkałem dawniej, dzisiaj nie ma; gdzie niegdyś kręte zaułki, dziś szerokie bulwary, nowe gmachy wznoszące się wszędzie, cały porządek dawny pozmieniany, szczególnie tej części miasta, której byłem dawniej i dziś jestem obywatelem [tj. Dzielnicy Łacińskiej – A.D.] (L 171),

bowiem ta strona Sekwany to paryskie „gniazdo uczących się i uczonych” (Prus, 1985: 29). Nowoczesna myśl kompozycyjna, wyrażająca się

[...] w projektowaniu prostych i szerokich bulwarów i ulic z wysoką zabudową, ułatwiających komunikację zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną, zakładaniu gwiaździstych skrzyżowań i stwarzaniu perspektyw widokowych [...], w **obfitym wprowadzaniu i rozbudowywaniu zieleni w postaci zadrzewienia i parków** [...] (Lepiarczyk, 1973: 41)

szczególnie przypadła Asnykowi do gustu. Poeta wkracza wówczas całkowicie w zintensyfikowany wir paryskiego życia, w pozorny chaos rzeczy i zdarzeń, bo aby:

[...] brać udział w wielkomiejskim doświadczeniu, konieczne jest wyjście na zewnątrz, zrzeczenie się własnej intymności czy też bycia osobno, na rzecz bycia obok siebie (Kościewicz, 2003: 49).

Nim podejmuje trud zwiedzenia Wystawy, wybiera się najpierw na omnibusową (atrakcja za trzy sous) oraz pieszą, nieukierunkowaną wędrowkę po mieście, trochę na oślep, po nieznanym bulwarach, uprzywilejowując publiczną przestrzeń ulicy w najruchliwszej części miasta, gdzie mija po drodze z zazdrością pokrywaną pogardą największy, najwytworniejszy Grand Hôtel przy bulwarze Kapucyńskim (ten sam, w którym zamieszkuje bohater *Lalki*) oraz budującą się dopiero nową reprezentacyjną Operę Garniera¹⁷. Z ukontentowaniem pielgrzymuje „po tych drogach pokus wszelkich rodzajów”, na których figlarne twarzyczki nadobnych kwestarek u wejścia kościoła św. Magdaleny pobożnie kokietują przechodniów i, wyłudzając dwudziestofrankówki na kościół oraz ubogich, odrywają myśli od nieba, a przykuwają do ziemi (zob. L 172)¹⁸. W czasie kolejnej peregrynacji wchodzi na szczyt kopuły Panteonu (bo to: „jeden z najlepszych i najwyższych punktów służących do oglądania całej świetnej panoramy Paryża” [L 175]), skąd podziwia malowniczy widok na całą przebudowaną stolicę Francuzów i widzi:

[...] **nieskończone morze domów i ulic, przetkane** gdzieniegdzie wspaniałszymi **pałacami, kościołami i ogrodami**. Wszystko tam prawie widać: Jardin des Plantes i Luxembourg zdają się być tuż pod nogami, a wzrok biegnie

¹⁷ Przyrównywaną z uwagi na bogactwo architektury i dekoracji do „kredensu przeładowanego bibelotami” (cyt. za: Krakowski, 1973: 24–25). Oddana do użytku w 1875 roku liczyła 2200 miejsc.

¹⁸ Podobnie nieukierunkowaną wędrowkę odbywa Wokulski wkrótce po przyjeździe do Paryża.

bez przeszkody [...] do Placu Marsowego, gdzie **Pałac Wystawy wygląda jak duży pasztet**, do Łuku Triumfalnego, który zamyka Pola Elizejskie, a otwiera Lasek Buloński, słowem **wszystko się przedstawia po kolei** [...], a Tuilerie z Luwrem królują przede wszystkim w swojej chwale, oprawione **jak wielki diament** w pośrodku korony (tamże).

Opis ów przypomina wrażenia przypisane przez Prusa oglądającemu stolicę Francji też z kopuły Panteonu Wokulskiemu, któremu:

Paryż przedstawiał się jednakowo: było to **morze domów, przecięte tysiącem ulic** (Prus, 1985: 27).

Porównanie Paryża do olbrzymiego półmiska w *Lalce*, a Pałacu Wystawy do dużego pasztetu w relacji Asnyka oddaje zbliżony sposób percepcji urbanistycznej przestrzeni. Podobnie samo oglądanie tej „arki cywilizacji”, pełnej skarbów kultury i sztuki z góry właśnie (z wysokości osiemdziesięciu metrów), by dociec jakiegoś planu, logiki, krystalizacyjnej osi i prawidłowości wpisanej w kształt miasta, wbrew nakładającym się tam przez wieki stylom. Asnyk wydaje się dostrzegać porządek – porównanie Tuilerie i Luwru do diamentu w pośrodku korony¹⁹ sugeruje ujmowanie Paryża w analogii do kulistości jako skończonego i zamkniętego niczym kula kosmosu (por. Sławek, 1997: 14). Ta kolistość budowli bywała zamierzona:

Główny pawilon wystawowy [...] zaprojektowany został **jako rotunda** z żelaza i szkła i miał w sposób symboliczno-panteistyczny odwzorowywać cały świat (Krakowski, 1973: 33)²⁰,

bo wystawa to jednocześnie obraz wszechświata i *visio pacis* (tamże). Ów kolisto-symboliczny charakter jej pałacu dostrzega Asnyk:

[...] dobiłem się kołowrotka, przy którym zwykli śmiertelnicy składają franka, nim przepuszczeni zostaną przez nowoczesnych cerberów na poświęcane pola, wśród których wznosi się olbrzymia **świątynia dzisiejszej przemysłu** (L 176).

Podkreśla kolisty ogrom zajmowanej przez Pałac przestrzeni na Polu Marsowym i odróżnia „dwie części”²¹. Wstęp objaśnień kończy porównaniem określającym charakter całości: choć „pięć godzin strawił na błakaniu się po tym nowego rodzaju labiryncie”, [to – A.D.] „nie widział setnej części tego, co można i trzeba widzieć [...]” (L 177), nie wyniósł też żadnego „dokładniejszego wyobrażenia o tej olbrzymiej

¹⁹ U Prusa zaś do gorsetu gąsienicy: „owa oś krystalizacji miasta podobna jest do olbrzymiej gąsienicy (mającej prawie sześć wiorst długości) [...]. Ogon jej opiera się o plac Bastylji, głowa o Łuk Gwiazdy, korpus prawie przylega do Sekwany. Szyję stanowią Pola Elizejskie, gorset Tuileries i Louvre, ogonem jest ratusz, Notre-Dame i nareszcie Kolumna Lipcowa na placu Bastylji” (Prus, 1985: 28).

²⁰ W prozie pozytywizmu teren miasta ukazywany bywał jako świat w małym formacie, gdzie istnieją takie same reguły, jak w normalnym świecie.

²¹ Tj.: „I° główny Pałac Wystawy, olbrzymią budowę złożoną z współśrodkowych galerii opasujących jedno drugie [...] i II° cały plac otaczający” (L 176). Obrazowo oddaje kolisty układ krajów i przedmiotów wystawianych, tworzący idealny porządek ułatwiający zwiedzanie: „wystawy pojedynczych krajów zajmują wycinki koła, z których największy zajęty jest przez część francuską, obejmującą blisko połowę pałacu” (tamże).

całości” (tamże). Asnyk podkreśla udzielające się zwiedzającemu wrażenie wielości, nadmiaru, niezwyklej mnogości przedmiotów „nowego labiryntu”, która wyczerpuje strasznie szybko uwagę patrzącego. Jego uwaga jest wybiórcza, subiektywna, zhierarchizowana²²:

[...] o całej Wystawie, chociaż już byłem kilka razy, nie mam jeszcze dokładnego ogólnego pojęcia, jeden **tylko ogród**, co już **dość skrupulatnie zwiedziłem**, a to dlatego, że jakąś mniejszą całość przedstawia (L 185).

Owemu ogrodowi poświęca poeta cały jeden dzień, „ale bo też jest co zwiedzać” (L 182) – konstatuje. Opis świadczy o niezwykle wyczulonym i sprawiającym prawdziwą satysfakcję zmysłom oglądzie²³. Tym, co go priorytetowo zajmuje w całej stołecznej (nie tylko wystawowej) przestrzeni jest stan paryskich ogrodów. Już na rekoniesansowej przechadzce po Paryżu kieruje się z Placu Zgody (tu, jak Wokulski, ogląda duże wodotryski i obelisk luksorski) w stronę Ogrodu Tuileries, by z ubolewaniem zauważyć:

Ogród ten jest zawsze mizerny, bez murawy, naga ziemia wszędzie, drzewa sterczą jak patyki i gałązki powtykane przez dzieci w piasek. Największym cudem Tuileryjskiego Ogrodu są przebywające tam wróble, które tak są łaskawe, że do niektórych znajomych im osób przychodzą same brać chleb z ręki, siadają na ramionach i otaczają całymi gromadami (L 172).

Podążając dalej, odnotowuje z żalem

[...] ruinację Luksemburskiego Ogrodu, w którym teraz całej najprzyjemniejszej części, pełnej krzaków bzu, jaśminu, cienia, słowików, kwiatów, ani śladu nie ma (tamże).

Dziedzina równie przyciągającą uwagę „czciciela piękna” jest sztuka:

Najwięcej czasu poświęciłem galeriom sztuk pięknych (L 178)²⁴.

Listy mają charakter szczegółowych, obrazowych recenzji z oglądanych z wytężoną uwagą galerii²⁵, bo cały Paryż to dlań miasto sztuki. Asnyk podkreśla wielokrotnie, iż sama Wystawa, podobnie jak cała metropolia: „przedmiot to zaiste niewyczerpany, a trudny do ujęcia w ramy zwyczajnych listów” (L 188). Odnotowuje zachłanną obecność w rozmaitych przestrzeniach publicznych: obok ogrodów, bulwarów i galerii, zarówno w poważnych przybytkach nauki, (na posiedzeniu w Instytucie Francuskim),

²² Oryginalności dowodzi wyrzut czyniony ojcu chwalącemu zamieszczane w „Tygodniku Ilustrowanym” korespondencje z Wystawy pióra Michała Szymanowskiego i chęć rywalizacji (por. L 174).

²³ „Ogród ten prawdziwe pieścidełko, rzecz czarodziejska” (L 182).

²⁴ Świadczą one o predylekcji Asnyka do malarstwa klasycystycznego – jego zachwyt nad małą, nie mającą związku z Powszechną, wystawą obrazów Ingresy, zwłaszcza szczegółowy opis obrazu *Źródło* (*La source*) łączy się z krytyką malarstwa akademickiego (zob. L 185).

²⁵ Asnyk chce wraz ze stopniowym częściowym zwiedzaniem Wystawy wysyłać stosowne sprawozdania, czeka „tylko jeszcze zupełnego ukończenia robót i kompletnego urządzenia, które dotąd miejsca nie miało, bo w hiszpańskiej, portugalskiej i japońskiej części rozlega się tylko jeszcze huk młotów, a widać jedynie deski i paki z towarami” (L 178–179).

jak i w eterycznych enklawach sztuki i kultury (w dawnym gmachu Wielkiej Opery²⁶, na spektaklach w Comédie Française i w Odéonie.) O szczególnym zachłyśnięciu się Paryżem świadczą wyznania:

[...] bom jeszcze nie przetrząsnął dostatecznie całego Paryża, a spodziewając się na zawsze pożegnać zagranicę, **chcę wyczerpać wszystkie zasoby tej stolicy świata**. Pierwszy raz, jak byłem w Paryżu, nic zupełnie nie widziałem i nic nie poznałem [...]; **dziś jestem wolny i swobodny** [...]. Doświadczenie rozumu uczy, a lepiej późno jak nigdy (L 192).

Im wcześniej Asnyk bardziej bronił sfery prywatnej intymności, tym teraz chętniej płaci cenę anonimowego współuczestnictwa w pałacu wszechświatowej nowoczesności²⁷.

Wycieczka do Wersalu, przedsięwzięta dla odpoczynku i zaczerpnięcia oddechu po szalonym odmiecie paryskiego świata, tj. nabrania stosownego doń dystansu uwypukla tylko specyfikę francuskiej stolicy. Wersal to jej antidotum – miasteczko,

[...] o godzinę drogi koleją żelazną odległe od Paryża, [...] puste teraz i bezludne prawie, ale mieszczące przepyszne parki, ogrody i gmachy pałaców królewskich, służących dziś zarazem za galerie zbiorów sztuki i pamiątek historycznej przeszłości (L 190).

I tam jest niesłychane mnóstwo rzeczy do widzenia, tak że wychodzi się stamtąd zmęczonym zarówno, jakby się Wystawę Powszechną zwiedzało i leci się do wersalskiego ogrodu na wypoczynek (por. L 191)²⁸. Ucieczka przed paryskim nadmiarem świadczy o ogarniającej poetę przestrzennej chorobie nowoczesności: agorafobii czy neurastenii, co nasuwa kontekst z Prusowskim opisem stanu bohatera *Lalki*, odbierającego wieś (Zasławek) jako oazę ciszy, do której przyjechał „nasycony, zatruty zgiełkiem Paryża, hałasem Warszawy, dudnieniem kolei żelaznych” (Prus, 1985: 77)²⁹, określającego Paryż miastem, „w którym więcej przeżył w ciągu jednej godziny aniżeli w Warszawie przez całe życie” (tamże: 46)³⁰. Podobne odczucie wielości opisuje Asnyk, relacjonując swe odurzenie czy wręcz przerażenie wystawowym „**obszarem, mnogością i różnorodnością** przedmiotów, sposobem urządzenia i rozkładu, turkotem maszyn, gwarem przechodniów” (L 177), bo w tej syntezie paryskiej różnorodności spotykają się wszystkie czasy i wszystkie kontynenty (zob. Krakowski, 1973: 33). Asnyk bezradnie konstatuje, że:

²⁶ Asnykowski recenzje z obu wystawionych tam oper (zob. L 189–190).

²⁷ Wokulski czuje, że: „Paryż na pierwszym kroku przytłoczył go, i – jest kontent” (Prus, 1985: 10); wspomina o „lasach obrazów i posągów”, „puszczach machin”, „odmętach wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych”. Podobną mnogość odbiera Asnyk, którego wszystko bawi, więc: „bardzo kontent jest[em] z Paryża” (L 172).

²⁸ Sztuka, owszem, ale w otoczeniu rozkosznej natury ma dla Asnyka zdecydowanie więcej wartości i powabu. Ogród wersalski to przedmiot jego szczególnej opisowej admiracji (zob. L 190).

²⁹ I w której: „wszystkie te niepokoje, wszystkie boleści, jakie przeżył, w tej chwili parują z niego” (Prus, 1985: 77).

³⁰ Wersalska predylekcja Asnyka dowodzi też silnego zakorzenienia poety w koncepcji architektury „malowniczej” łączącej się z romantycznym naturalizmem, z zakładaniem ogrodów krajobrazowych (por. Krakowski, 1973: 30).

[...] nie wiadomo, gdzie iść: czy w prawo, czy w lewo [...]. **Biada podróżnikowi**, który po raz pierwszy tam przyjdzie; [...] **mozaika widoków oślepia, gwar ogłusza, idzie się automatycznie, gdzie nogi niosą, patrzy się na to, co wpadnie pod oczy**, ucieka się od maszyn, które głuszą, [...], zasłania się oczy przed obrazami, które już w żaden sposób w głowie nie można pomieścić, a które mimo to **gwałtem do oczu skaczą, głowa zaczyna boleć na potęgę, wszystko się przewraca do góry nogami i wychodzi się nareszcie tylko na wpół żywym** (L 177).

Totalny chaos wrażeń. Ruch, hałas są tu wszechobecne i wszechogarniające, więc nie dziwi objawiana potrzeba wytchnienia, wyłączenia. Cytowany fragment odsłania sposób, styl percepcji przypominający lustro, w którym odbijają się kolejne obrazy. Asnyk patrzy i rejestruje automatycznie, ulotnie, momentalnie, fragmentarycznie³¹. Tętniący harmider i gwar ambiwalentnie odurza: poraża i fascynuje, lecz w końcu rodzi przesyt, nostalgię, melancholię i chęć ucieczki z Paryża do Wersalu, świadcząca o ogarniającym Asnyka zblazowaniu, tj. znudzeniu, przesyceniu wrażeniami, zubożeniu na różnorodne bogactwa przedmiotów, o doznawaniu uczucia analogicznego do przypisanego Wokulskiemu³². Asnyk rejestruje dokonującą się w nim bezwiednie czynność odrywania od czarującego, ale męczącego i odurzającego tempem, szumu metropolii, jako że „odmowa reakcji na treści i formy życia wielkomiejskiego” staje się szansą dostosowania do nich (zob. Simmel, 1975: 519–520). Nadmierny paryski ruch i nieustanny pośpiech nie zraża poety trwale – stolicy świata permanentna w swej zmienności dynamika jest naturalnie przypisana. To samo zjawisko w Neapolu³³ odbiera wyłącznie pejoratywnie, z czym łączy się niepocholebna opinia o neapolitańczykach³⁴. Razi go niedostatek zwyczajów i tak zwanego tonu salonowego, bierność, rozkład i zgnilizna, marazm i zastój młodych i starych, przepędzających życie na siedzeniu po

³¹ Taki sam proces opisał Prus w *Lalce* (por. Kościwicz, 2003: 55).

³² Wokulski w Paryżu ma wrażenie, że: „wydobyty z martwej wody wpadł nagle w ukrop, [...] zapada w odurzenie. Przystaje słyszeć hałaśliwą rozmowę przechodniów, potem głuchnie na krzyki handlarzy ulicznych, wreszcie na turkot kół” (Prus, 1985: 12).

³³ **Ruch [...] nieustanny, pełno przechodniów**, dorożek, mułów i osłów z ciężarami, owocami, jarzynami, przekupniów obnoszących rozmaite towary, żebraków, oszustów i lazzaronów. Są ulice, na które nawet przy dniu niepodobna się odważyć (L 89).

³⁴ Z którymi: „trudno o znajomość bo to strasznie nieufny i podejrzliwy naród, przy tym chciwy na pieniądze” (L 91–92). Narzeka na brak: „wykształconej, a wszędzie uczciwszej tło nadającej średniej klasy, tylko niedostępna arystokracja, próżna, głupia i przewalająca się w powozach, i tłum rozlicznego rodzaju trafikantów” (L 102), rozwodzi nad słabym rozwojem przemysłu, nauk i literatury, upadkiem życia towarzyskiego i brakiem familiarnego: „kobieta we wszystkich od najniższej do najwyższej sfery jest tylko bydlęciem przeznaczonym na rozplądanie rasy, bez możliwości odpowiedzenia warunkom żony i matki. Wszędzie to za upadkiem życia towarzyskiego i zaniedbaniem moralnym kobiet idzie rozkład społeczeństwa i zgnilizna. Wszędzie tu młodzi i starzy zalegają po dniach całych ciasne, brudne i smrodliwe kawiarnie, których tu ilość niezliczona, i tak siedzą nic nie pijąc, nie robiąc i nie czytając, bo nawet gazet w nich nie ma” (L 103). Tryb życia tutejszych mieszkańców dowodzi: „najniższego szczebla rozwoju; [...] można łatwo złożyć sobie obraz tego bagnistego życia, które niezdolne już jest odziać się w żadne estetyczniejsze formy [...] wszystkie wieczory spędzają bez straty czasu na tak kształcącej umysł i wysoce skomplikowanej grze jak nasza »wpół do dwunastej« [...]. Gościnność, towarzyskość, wyższe umysłowe życie – są to rzeczy prawie zupełnie tutaj nie znane; cudzoziemiec jest zwierzem, na którego wszyscy polują i którego drzeć mają za święty swój obowiązek [...]. Ludność w ogóle nosi charakter dzikości i bydlęctwa” (L 117, 102, 89).

całych dniach w ciasnych, brudnych i smrodliwych kawiarniach i na nic nie robieniu, co kończy konkluzją:

[...] mogę powtórzyć za Bajronem, że zwiedzanie obcych ludów przynajmniej na tyle mi się zdało, że mniej własnym zacząłem pogardzać (L 103).

Asnyk, obyty, wykształcony człowiek kultury i dobrego smaku³⁵, nie potrafi znieść towarzyskiej pustyni, niedostatku uczty duchowej, próżni myśli ludzkiej, bowiem miasto dla Asnyka to krystalizacja rozkwitu nauk i w tym sensie stanowi zaprzeczenie pustyni.

Paryż spełnia ów wymóg doskonale. Asnyk dostrzega w ruchu kategorię kulturową, odnoszącą się do zmian psychospołecznych. Bowiem paryżanie, na zasadzie wyłączności i zarazem kontrastu z innymi nacjami, budzą w Asnyku, podobnie jak sama stolica, zaskakująco dodatnie spostrzeżenia. W obserwacjach francuskiego narodu dominuje podziw i chęć naśladowania:

[...] zwrócę pióro me na włóczęgę tu i ówdzie, gdzie się zdarzy, **naśladować w tym prawdziwych paryżan, których życie całe polega na podobnym flanowaniu (flâner) z kąta w kąt**, zbierając mimochodem tu skandal, tam anegdotkę, tu wierszyk, owdzie fakt historyczny, gdzie indziej sentencję filozoficzną; czasami uchwycą jaką myśl szczęśliwą, napiszą komedię lub polityczną broszurę, potkną się o Krzyż Legii Honorowej, wpadną na urząd, mimochodem zrobią fortunę na bursie, a przechodząc kolejno z objęć w objęcia wszystkich najslawniejszych heter swego czasu, **nie zatrzymują się nigdzie**, aż dopiero w objęciach chłodnej ziemi. **Już to rzeczywiście jedni Francuzi, co mają czas na wszystko, wszędzie są obecni, o wszystkim wiedzą**, uczą się bawiąc, bawią się ucząc i jakoś załatwiają wszystko, nie wiedzieć, jak i kiedy. **Strasznie ruchliwy narodek, obracają się w świecie z szybkością elektromotorów** i dlatego też **tylu różnym rzeczom wydolać potrafią**. Ja na przykład to istny niedołęga przy nich

– dodaje z ubolewaniem (L 188)³⁶. Wyróżniające paryżan flanowanie rozumie Asnyk jako określony, trzeźwy, produktywny styl życia, polegający na stałym praktycznym przemieszczaniu się w celu bycia dobrze doinformowanym współuczestnikiem. Ocena mieszkańców Paryża jest zbieżna z Prusowską: Wokulski, zwiedzając stolicę triumfów cywilizacji, podziwia pracę „nad szczęściem we wszystkich kierunkach” (Prus, 1985: 32)³⁷ i ruch milionów ludzi, kolektywnogenną funkcjonalność przestrzeni architektonicznej³⁸, szansę rozwoju i postępu nauk doskonalących świat³⁹, pogodę, grzeczność

³⁵ „Darmo, człowiek jest towarzyskim bydlęciem – prawda tysiąc razy po Arystotelesie powtarzana – gdy zabraknie wszelkiej możliwości wymiany myśli, uczuć, wrażeń, zdobyczy naukowych etc., to się jakoś dziwnie niszczy w takiej izolacji” (L 118).

³⁶ Znow podobnie jak Wokulski, który: „Idzie szybko, lecz pomimo to widzi, że wszystko go wyprzedza: powozy i piesi” (Prus, 1985: 11).

³⁷ „I to po 16 godzin na dobę” (zob. tamże: 32).

³⁸ Tylko początkowo dostrzega chaos: skomplikowaną płataninę ulic i placów; później widzi oryginalną architekturę kamienic i paryskich kawiarni, służącą potrzebie ciągłego komunikowania się.

³⁹ Fantastyczny wynalazek Geista.

i życzliwość mieszkańców, brak przesądów⁴⁰. W liście Asnyka przebłyskuje podobna dociekliwość w ustaleniu prawidłowości istnienia i rozwoju wielkiego miasta. Dostrzega on nieustanne praktyczno-użyteczne „dzianie się”, sens ukryty w pozornie bezładnym „flanowaniu”. Prus wkłada w usta Wokulskiego przesuwającego się „pomiędzy **potokiem ludzi tak ruchliwych, krzykliwych, rozmawiających i śpiewających jak dzieci wypuszczone ze szkoły**” (tamże: 31), podobne Asnykowskim refleksje nad fenomenem paryżan⁴¹. Analogicznie jak Prus, Asnyk postrzega Paryż jako kulturotwórcze centrum nauki, sztuki, wielkiego handlu..., tj. „jako zaczarowany pałac wszechświatowej [...] industrii” (L 170), „wulkaniczne ognisko cywilizacji” (Prus, 1985: 33), a choć tych luźnych dywagacji nie pogłębia, to świadczy o tym pośrednio jego kolektywność – w Paryżu nawiązuje kontakty ze znakomitymi ekonomistami, uczestnicząc w sobotnich posiedzeniach Instytutu Francuskiego, na których

[...] odczytują sprawozdania z prac zgromadzenia, projekta i spostrzeżenia, jako też korespondencje różnych uczonych ciał zagranicznych (L 189).

Z zazdrością i podziwem konstatuje, że:

Uczone ciało Instytutu ma na swoje rozporządzenie ogromny gmach nad Sekwaną, w którym zarazem mieści swą wielką bibliotekę (tamże).

Z poznanymi tam znakomitościami spotyka się na obiedzie ekonomistów w Grand-Hôtel, którzy przy bliższym poznaniu pozwalają mu rewidować powierzchowną ocenę i odnieść się też krytycznie do tego światka⁴². Paryż w oczach Asnyka to zatem także miejsce niezwykłego przepływu myśli, centrum, w którym poznać można ludzi i głębszej nauki, i swoistych szarlatanów, dyletantów. Trzeba tylko umieć się w tej gmatwaniu rozeznaczyć i właściwie wybierać w kumulatywnym doświadczeniu nowoczesności. Jest jednak w czym, dlatego Paryż to idealne miejsce dla wszystkich. Wyróżnienie stolicy dowodzi dostrzegania nowoczesnej kulturotwórczej roli stołecznego miasta, otwarcia Asnyka na „nowe” i uznawania pozytywnych zmian w tym obszarze.

⁴⁰ Prus ukazał Paryż jako miasto utopię, mimo jego realistycznego wystroju, przedstawił tę metropolię jako miejsce, w którym żyje harmonijne społeczeństwo, a prężna cywilizacja potrafi sprostać problemom przyszłości (por. tamże: 5–60). Na temat obrazu Paryża w *Lalce* pisali m.in. Tomasz Wójcik (1992: 165–175) i Ewa Paczoska (1990: 95–115). Paryż jawi się jako wzór miasta spełniającego wymogi nowoczesnej cywilizacji, gdzie niczego się nie trwoni, bo każde następne pokolenie korzysta z dorobku poprzedników i dokłada własne osiągnięcia: „jest arka, w której mieszczą się zdobycze kilkunastu, jeżeli nie kilkadziesiątu wieków cywilizacji” (Prus, 1985: 33).

⁴¹ „[...] oni biorąc życie, jakim jest, uganiają się za praktycznymi celami, są szczęśliwi i tworzą arcydzieła” (tamże: 31).

⁴² „Obiad ekonomistów w Grand-Hôtel powiódł się doskonale, to jest, że był bardzo smaczny, wina wytworne, znakomitości licznie zebrane, dyskusje zażarte etc., etc., trwał do jedenastej, miałem czas się nagadać to z tym, to z owym, ale przyznać im muszę, że [...] są to ignoranci i blagierzy po większej części. Wołowski, Chevalier, Garnier, [...] są to ludzie głębszej nauki, szczególnie dwaj pierwsi, którzy się nienawidzą ze sobą jak pies z kotem, ale reszta – miły Boże! – niewiele ma o prawdziwej nauce pojęcia. A są to wszystko jednakże ludzie, z których każdy kilka przynajmniej dzieł ekonomicznej treści napisał, przecież nie wiedzą nawet, że egzystują [niemieccy uczeni – A.D.] Roscher, Rau, Hermann, Nebenius, Knies etc.; co więcej, nie wiedzą nawet o sobie, jeden o drugim, co który z nich napisał i jaką szkołę reprezentuje” (L 195).

Bibliografia

- Bachórz J. (1979), *Realizm bez „chmurnej jazdy”*. *Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, PIW, Warszawa.
- Baczewski A. (1995), *„Nad Niemnem”*. *Natura i człowiek*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów.
- Białostocki J. (1973), *Sztuka przed stu laty. Wprowadzenie*, [w:] T. Hrankowska (red.), *Sztuka 2 połowy XIX. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Łódź, listopad 1971, PWN, Warszawa.
- Bielak F., Mikulska J. (red.), (1972), *Listy Adama Asnyka do rodziców (1860–1867) i do Stanisława Krzemińskiego (1873–1897)*, komentarz przygotowali F. Bielak i S. Papierz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Dąbrowska A. (2006), *Miasto w listach Adama Asnyka*, „Temat. Literatura–Filologia–Sztuka”, vol. 6–7, s. 30–40.
- Falkowski S. (2005), *Rządcy dusz. Od Mickiewicza do Herberta. Przewodnik po arcydziełach*, Świat Książki, Warszawa.
- Kościewicz K. (2003), *Doświadczenie nowoczesności w „Lalce” i „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, [w:] Woźniakiewicz-Dziadosz M., Fita S. (red.) *Bolesław Prus. Pisarz – publicysta – myśliciel*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Krakowski P. (1973), *Z zagadnień architektury XIX wieku. Historyzm i eklektyzm*, [w:] T. Hrankowska (red.), *Sztuka 2 połowy XIX. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Łódź, listopad 1971, PWN, Warszawa.
- Lepiarczyk J. (1973), *Z problematyki kompozycji urbanistycznej 2 poł. XIX wieku (Paryż i Wiedeń)*, [w:] T. Hrankowska (red.), *Sztuka 2 połowy XIX. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Łódź, listopad 1971, PWN, Warszawa.
- Norwid C. (1980), *Pisma wybrane*, t. 5: *Listy*, wybrał i objaśnił J.W. Gomulicki, PIW, Warszawa.
- Paczoska E. (1990), *Warszawskie Elizjum. Ulica w „Lalce” Prusa*, [w:] taż (red.), *Miasto słów. Studia z historii literatury i kultury drugiej połowy XIX wieku*, Dział Wydawnictw Filii UW, Białystok.
- Porębski M. (1973), *Styl XIX wieku*, [w:] T. Hrankowska (red.), *Sztuka 2 połowy XIX. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Łódź, listopad 1971, PWN, Warszawa.
- Prus B. (1985), *Lalka*, t. 2, posłowiem, aneksem i przypisami opatrzył H. Markiewicz, PIW, Warszawa.
- Simmel G. (1975), *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, wstępem opatrzył S. Nowak, PWN, Warszawa.
- Sławek T. (1997), *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*, [w:] A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.
- Słowacki J. (1962), *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, oprac. E. Sawrymowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Szypowska M. (1971), *Asnyk znany i nieznan*, PIW, Warszawa.